Nr. 3. We Lwowie, sobota dnia 2 stycznia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Straszny pożar teatru.

Ogromny pożar, którego pastwą padł w tych dniach teatr Iroquais w Chicago. jest tak strasznymi rozmiarami, iż w całym swiecie obudził ogólną grozę. Porównać go mozna tylkó z pożarem Ringteatru w Wiedniu, w którym podczas pożaru dnia 8 grudnia 1881 r. zginęło 450 osób. W Chicago liczba ofiar wynosi prawie dwa razy więcej, gdyż jak wczorajsze telegramy doniosły, do środy popołudnia wydobyto z gruzów teatru 736 trupów, a wydobywanie trwa dalej. Katastrofa wydarzyła się podczas przedstawienia popołudniowego, przeznaczonego dla dzieci. Matinées te, zaczynały się zwykle o godz. w pół do 2 po południu.

Teatr Iroquais był jednym z najpiękniejszych teatrów chicagowskich, których miasto posiada kilkanaście. Położenie teatru było bardzo dobre, gdyż znajdował się blizko wybrzeża jeziora Michigan Zbudowano go w ubiegłym roku podług wzoru paryskiej Opery komicznej; przy budowie zastosowano wszystkie nowoczesne zdobycze techniki, oraz wszystkie środki bezpieczeństwa. Budowa kosztowała około 100.000 fnntów szterlingów. Przed kilku laty na tem samem miejscu stał teatr Kolumbia.

Teatr Iroquais miał 3 piętra i po każdej stronie 8 lóż, oraz ogółem 1700 miejsc siedzących, które w dniu katastrofy były wszystkie wyprzedane. Stąd też tak znaczna liczba ofiar. Teatr ten nie posiadał stałego zespołu, lecz grywały w nim trupy gościnne. Budynek teatralny nie był zajęty wyłącznie przez teatr, jak to jest w zwyczaju wszędzie w Europie, lecz mieścił w sobie klub demokratyczny i kilka mieszkań. Nie stał też osobno, lecz w rzędzie z innymi domami.

O szczegółach i rozmiarach katastrofy otrzymujemy jeszcze następujące wiadomości telegraficzne:

(*Telegramy własne Dziennika Polsk.*).

Berlin. *Berliner Tagblatt* podaje szczegóły pożaru teatru Iroquais w Chicago. Skoro spostrzeżono pierwsze płomienie, wydobywające się z głębi sceny, dzieci poczęły klaskać w dłonie i śmiejąc się, wołały: „Księżyc się pali“. Z niezwykłą szybkością ogarnęły płomienie całą scenę. W teatrze zapanowało niemożliwe do zniesienia gorąco, a dym, który zaległ całą widownię, spotęgował katastrofę. Początkowo udało się na krótki czas uspokoić publiczność. Atoli z chwilą, kiedy pożar przeniósł się ze sceny na salę widzów, a płomienne języki poczęły dosięgać pięter, zapanowała panika. Grozę położenia powiększyło to, że wszystkie wyjścia była zamknięte. Opanowani trwogą ludzie, biegali jak szaleni, szukając napróżno ratunku.

Skoro pierwsze ofiary pożogi wyniesiono z płonącego gmachu nikt, ze zgromadzonych tłumów nie miał pojęcia o ogromie katastrofy. Lecz gdy wśród publiczności rozeszła się wieść, że cały gmach zawalony jest trupami, zapanowało ogromne rozdrażnienie; wszędzie słychać było płacz.

Pod wrażeniem katastrofy podjęły pracę zastępy woźniców, którzy początkowo uchylali się od udziału w akcji ratunkowej z powodu ogólnego strejku.

O zaciekłych walkach i grozą przejmujących scenach, jakie musiały mieć miejsce, słabe zaledwie wyobrażenie dać mogą rany i obrażenia cielesne uratowanych, ponieważ bardzo mała liczba jest rannych wskutek poparzenia.

Cały personal artystyczny w liczbie 240 osób padł ofiarą rozszalałego żywiołu.

Wiele zwłok, które chwilowo złożono przed teatrem dla braku wozów, obdarli ludzie-szakale.

Frankfurt. *Frankfurter Ztg.* donosi, że liczba ofiar wynosi 623 osób, nie ukrywa jednak, że cyfra podana może się powiększyć, gdyż zbyt stroma konstrukcja żelaznych schodów prowadzących do obu balkonów, stworzyła prawdziwą pułapkę na ludzi.

Tylko sto osób udało się uratować straży ogniowej. Wielkie domy handlowe natychmiast wysłały swe wozy na miejsce katastrofy. Również dostarczyły wszelkich przyrządów ratunkowych,

Straż pożarna pracowała z całem zaparciem się, dokazując bohaterskich czynów. Natomiast straż ochotnicza okazała się zupełnie niezdolna do prowadzenia akcji ratunkowej. Na scenie pełnił służbę w czasie przedstawienia oddział straży ochotniczej. Gdyby ci ludzie nie stracili przytomności umysłu z pewnością nie przyszłoby do takiej katastrofy. Za sceną bowiem znajdowały się olbrzymie otwarte kadzie z wodą, a kilkadziesiąt litrów wody, bezwarunkowo by ugasiło pożar w zarodzie i zanimby by przybyła zawodowa straż pożarna, niebezpieczeństwo pożaru z pewnością by już minęło Również i robotnik, którego pieczy powierzono „asbestową kurtynę“, nie wypełnił swego obowiązku, gdyż spuściwszy ją do połowy, opuścił swe stanowisko, ratując się ucieczką.

Chicago. Budowę spalonego teatru „Iroquais“ ukończono dopiero przed 2 miesiącami. Koszta budowy wynosiły pół miljona dolarów. W czasie przedstawienia obsadziła wiele miejsc publiczność stojąca, czego zupełnie nie przewidywano. To jest więc po części przyczyną owego strasznego ścisku przy wejściach, które formalnie w jednej chwili zabarykadowała publiczność szukająca ratunku.

W razie, gdyby asbestowa kurtyna zupełnie opadła i odcięła scenę od sali widzów, katastrofa nie przybrałaby tak wielkich rozmiarów. Na taki ogrom nieszczęścia złożyły się tylko lekkomyślność i cały szereg przypadków.

Na przedstawieniu „Sinobrodego“ obecną była również w towarzystwie pokojówki córka generała Aleksandra Revelda. Skoro tylko doszła doń wieść o pożarze, pospieszył na miejsce wypadku, gdzie właśnie wyniesiono córkę jego żywą z morza płomieni. Pozostał on i z zaparciem godnem mężczyzny wziął udział w walce z roszalałym żywiołem. W jednej z lóż balkonowych znajdowało się liczniejsze towarzystwo. Przeważały w niem kobiety. Jedna z nich p. Karolina Flammouvon opowiada, że początkowo przyglądano się spokojnie płomieniom, pokazującym się na scenie, gdyż powszechnie mniemano, iż z łatwością ugasi się ogień. Dopiero na okrzyk, pod lesiony w tylnej części parteru, szalona trwoga ogarnęła wszystkich obecnych.

Frankfurt. Jak donosi *Frankfurter Z tg* katastrofa okazuje się w coraz większych rozmiarach. W publicznych kostnicach złożono dotych- czas już 700 zwłok, a powszechnem jest mniemanie, liczba ofiar powiększy się jeszcze o 100 do 200 osób. Z rannych, którzy znajdują się w szpitalach zmarło ubiegłej nocy 25 osób.

W teatrze spotykali strażacy niemal góry trupów. W parterze znaleziono prawie całe rzędy siedzących osób, które nie zdołały nawet wstać. Udusił je dym lub gaz świetlny, który wskutek eksplozji magazynów zatruł atmosferę.

Straszny widok przedstawiają ściany teatru zbryzgane krwią dzieci, które gromadnie leżą stratowane, z potrzaskanemi czaszkami. Wielu zwłokom brakuje głowy, u innych przedstawia się ona jako bezkształtna masa.

Nawet w najdalej położonych zakątkach teatru odkryto zwłoki osób, które opętane paniczną trwogą, schroniły się, gdzie mogły.

Z zaciśniętemi pięściami, z twarzami wykrzywionemi bolem i trwogą, leżą gromadnie, nie uniknąwszy losu. W liczbie spalonych, znajduje się znana niemiecka gimnastyczka Florentyna Fase.

Ze wszystkich stron świata nadchodzą depesze z kondolencjami. Państwo przywdziało ogólną żałobę. Z ramienia władz sądowych wdrożono jak najściślejsze śledztwo przeciw straży ogniowej ochotniczej, która tak opieszale pełniła swą powinność.

Pogrzeb nierozpoznanych ofiar odbędzie się na koszt państwa, które pochowa je w jednym wspólnym grobie.

Powszechne oburzenie zwróciło się przeciw tym członkom trupy, którzy nie starali się ugasić w pierwszej chwili ognia, spostrzegłszy go, lecz ucieczką ratowali swe życie. Zarówno w Chicago, jak w Nowym Jorku i innych większych miastach Ameryki rozpisano składki na rodziny ofar. Od czasu wielkiego pożaru teatru w Brooklynie, Amerykanie nie byli świadkami katastrofy tego rodzaju.

Londyn. Dokonane onegdaj w południowe obliczenie ilości ofiar, przeprowadzone we wszystkich kostnicach, podaje liczbę 590.

Niedawno, bo zaledwie przed tygodniem, rozmawiał budowniczy spalonego teatru z pewnym dziennikarzem, któremu oświadczył, że przestudjował wszelkie dzieła dotyczące ubezpieczenia przed ogniem budynków teatralnych; jedynym może błędem w budowie było zbytnie użycie materjałów palnych, mianowicie drzewa. Pisma amerykańskie podnoszą z wielkiem uznaniem postępowanie aktorów w czasie pożaru na scenie, gdyż zachowali niezwyły spokój i o ile mogli, starali się uspokoić publiczność. Natomiast niepochlebne świadectwo wydała sobie orkiestra. Dyrygent orkiestry, z trudem tylko dał się bowiem nakłonić do dalszego kierowania; wielu członków uciekło, unosząc instrumenty muzyczne.

Ciekawą ilustracją stosunków bezpieczeństwa publicznego jest fakt, że personal straży ogniowej teatru składa się tylko z jednego starego strażaka. Że zaś nikomu nie przyszło na myśl, nawet dyrekcji, że teatr może paść ofiarą pożaru, dowodzi wysokość premji asekuracyjnej, gdyż teatr, który ko-

sztował 500.000 dolarów, ubezpieczono na 10.000 dol.

Londyn. Chicago przywdziało ciężką żałobę. Na wszystkich prawie domach i gmachach powiewają żałobne flagi. Narodową flagę spuszczono na znak żałoby do połowy masztu. Wszystkie domy handlowe zawiesiły swe agendy. Również zamknięto giełdę efektów i towarów.

We wszystkich kościołach i świątyniach wszelkich wyznań odbywają się nabożeństwa żałobne. Każdy opłakuje przynajmniej śmierć przyjaciela, lub znajomego. Tysiące rodzin przywdziały żałobę z powodu tragicznej śmierci ukochanych.

Pociągi miejskiej kolei zapełnione są najbliższymi ofiar.

Jak wiadomo od 4 tygodni panuje w Chicago strejk woźniców zakładów pogrzebowych. Mianowicie niezwykle zacięta walka toczy się między właścicielami zakładów, a woźnicami o unormowanie płacy. Skoro jednak pojęto ogrom katastrofy, natychmiast zawarły walczące strony 10 dniowe zawieszenie broni, przez co umożliwiono pogrzeby ofiar pożaru.

Wiedeń. Jak do pism tutejszych donoszą z Chicago pożar w teatrze Iroquais wybuchł podczas przedstawienia sztuki „Sinobrody młodszy“, która od dłuższego czasu cieszyła się niezmiernem powodzeniem, zwłaszcza z powodu baletu i chórów. Ogień powstał po lewej stronie sceny.

Chicago. Podczas pożaru najgroźniejszą była chwila, kiedy dwa ogromne świeczniki gazowe, stojące po obu stronach sceny, eksplodowały. Eksplozja była tak silną, iż płonące przedmioty wyrzucone zostały przez otwory w dachu, tak, że je widziano na ulicy. Artyści teatru uratowali się, chórzystki zginęły

W 20 minut po wybuchu pożaru, cały gmach stanął w płomieniach. Utrzymują, że nie więcej, jak 200 osób uratowało się.

Kiedy straż pożarna zdołała dotrzeć do balkonu, zastała całą publiczność zduszoną w tłumie, w którym nikt nie mógł się poruszyć. Trupy były strasznie popalone, z wyjątkiem nóg, do których ogień nie doszedł, gdyż ścisk był tak wielki. W foyer ludzie dusili się także w ścisku, leżeli jedni na drugich, jak nieforemna masa; ani jedno dziecko, których w teatrze było bardzo wiele nie ocalało. Na niektórych korytarzach leżały trupy na 12 stóp wysoko.

Na ulicy dowiedziano się o pożarze dopiero z przerażającego krzyku, jaki wydobywał się z wewnątrz. Po chwili poczęli wybiegać z teatru pojedynczo ludzie, robiący wrażenie obłąkanych. Tuż przed wyjściem na ulicę walczyli z sobą, jak dzikie zwierzęta, mordując się wzajemnie, wyrywając sobie włosy i kąsając się nawzajem, aby tylko utorować sobie drogę na ulicę. W środku widowni zaś doszło do tego, że jak stwierdzono, starsi wyrzucali dzieci przez balustrady ze schodów, aby sobie drogę utorować.

Chicago. Teatr wygląda z zewnątrz niezmieniony. Nad głównem wejściem znajduje się nienaruszona ogromna głowa indjanina.

Dotychczas stwierdzono, że w pożarze utraciło życie 690 osób. Prócz tego nie odnaleziono dotąd 303 osób.

Trupa artystów składała się z 300 osób. W teatrze na przedstawieniu w dniu wybuchu pożaru było 2.000 osób; z czego przeszło 1740 miało miejsca siedzące.

Podczas paniki wyginęły całe rodziny.

Kilka nadliczbowych wejść, urządzonych dla bezpieczeństwa, było zamkniętych żelaznemi drzwiami a widzowie nadaremnie próbowali drzwi te wyważyć siłą.

Ponieważ przed teatrem nie było portjera, upłynęło wiele czasu, nim nadjechała straż pożarna. Na telefoniczne wezwanie zjechało się około 100 lekarzy i 150 dozorców chorych. Pewien ksiądz udzielał umierającym błogosławieństwa.

Rada miejska u prezydenta.

W gabinecie prezydenta dra Małachowskiego zgromadziła się wczoraj w południe w licznym komplecie rada miejska, oraz gremium magistratu i naczelnicy zakładów miejskich. Imieniem rady przemówił wiceprezydent Michalski, życząc prezydentowi i jego rodzinie najlepszego zdrowia, a prezydentowi specjalnie, by jak dotąd mógł nadal pracować bez przeszkód dla dobra i rozwoju naszego miasta.

Dr. Małachowski podziękował i prosił o chwilę uwagi, by mógł — wedle przyjętego z dawna zwyczaju — dać pogląd retrospektywny na działalność rady w roku ubiegłym, pomówić o zadaniach na przyszłość.

Oto w streszczeniu to przemówienie:

Jak co roku, tak i obecnie, stoimy przed niełatwem zadaniem pokrycia niedoboru budżetowego. W tym roku znacznie większy, bo wynosi około 750.000 koron, a składają się nań: z jednej strony podwyższenie wydatków prawie o 300.000 koron, z drugiej głównie fakt, że z podatków i dodatków nie możemy się spodziewać takich wpływów, jakie dały lata 1902 i 1903, przeważnie wskutek twardego ściągania dawniejszych zaległości przez władze rządowe. Na umniejszenie dochodów wpływa też tendencja zniżkowa naszych niestałych dochodów.

Na pokrycie deficytu proponuje magistrat podwyższenie gminnego podatku czynszowego i dodatków do podatków rządowych, a czyni to z całą konsekwencją, gdyż już kilka lat zwraca uwagę na konieczność tych podwyższeń i od lat kilku proponuje.

Projekt ten wywołał wysokie rozgoryczenie. I nic dziwnego, bo wszak zaległości podatkowe w ostatnich czasach intenzywnie ściągano, ucisk podatkowy ogólnie doskwiera, przemysł, handel, rękodzieła, ani kwitną, ani się nie rozwijają, a wszyscy pamiętamy wzniosłe słowa: *Nur nicht drücken!* W takiej dobie nic dziwnego, że projekt podwyższenia danin na rzecz gminy, ściąga na zarząd miasta gromy potępienia. Prezydent pokłada jednak w wytrawności finansowej i ekonomicznej członków komisji budżetowej nadzieję, że znajdą sposób wyjścia, najmniej uciążliwy dla podatkujących.

Należy więc z całem zaufaniem wyczekiwać wyniku rozpraw budżetowych.

Mowca wspomina dalej o alarmujących głosach co do „niebywałego niebezpieczeństwa“ z powodu tegorocznego deficytu budżetowego. Obawy w tej mierze są przesadne i nieuzasadnione, gdyż finanse miasta są oparte na pewnych, szerokich i trwałych podstawach, a źródła dochodów są dalekie od wyczerpania, co referenci w ostatnich trzech latach z całą stanowczością stwierdzili.

Przyczyną bardzo ujemnego wpływu na finanse gminy jest niestosunkowo wielki ciężar, spychany na gminę przez państwo i kraj. Oto np. na poruczony zakres działania, wydaje gmina w zastępstwie państwa przeszło 600.000 koron. Podatki państwa od zakładów miejskich i niestałych dochodów, wynoszą rocznie krągło 125.000 koron. Wydatki na policję rządową, kwaterunek wojska, radę szkolną okręgową, uzupełniające szkoły przemysłowe, szkołę przemysłową państwową, szkołę realną, gimnazjum Franciszka Józefa, izbę handlową i sądy przemysłowe, wynoszą rocznie 325 000 k.

Z utrzymaniem zaś gościńców rządowych wydatki te w zastępstwie państwa przenoszą miljon koron rocznie. Ponadto poniosła gmina tak wielkie wydatki, jak 150.000 k. na kościół Klarysek, 300.000 k. (z wartością gruntu) na fakultet medyczny, 200.000 k. na szkołę kadetów.

To są miljonowe daniny, które opłacaliśmy państwu i ciągle opłacamy.

A teraz nasz stosunek do kraju?

Teatr, który powinien był kraj budować i utrzymywać, kosztuje nas dziś 140.000 koron rocznie; na szpitale dajemy rocznie 50.000 koron, na dobroczynność 250.000 koron — przeważnie dlatego, że brak krajowych domów przymusowej pracy, przytuliska dla schorzałych starców, dla nieuleczalnych umysłowo osłabionych, niema zakładów poprawczych, nie uregulowano spraw dobroczynności publicznej, na które my z powodu braku zakładów krajowych wydajemy krociowe sumy. Gdy kraj zyskał znaczne dochody z udziału w podatku od wódki — nas do udziału nie dopuszczono.

Oto są przyczyny niedoborów w finansach miasta.

W tym roku więc należy wytężyć usiłowania w tym kierunku, by państwo i kraj wzięły na siebie choć część tych ciężarów, które teraz Lwów i inne większe miasta w zastępstwie kraju i państwa dźwigają.

Dalej wskazuje mowca, że mimo tych wielkich ciężarów finansowych, rada miejska w ostatnich kilku latach była bardzo hojną i dobroczynną, uchwalała wydatki daleko sięgające ponad obowiązek; w tej mierze najjaskrawszą jest rubryka wydatków na oświatę. która w r. b. wyrosła znów o 100.000 kor. Musi więc rada także starać się usilnie o to, by być oszczędniejszą, a w wydatkach na cele szlachetne, lecz nie mające dostatecznego pokrycia powściągliwszą.

To drugie zadanie. Trzecie, choć niemniej ważne, to wewnętrzna organizacja magistratu, urzędów i zakładów, uproszczenie manipulacji w biurach, urzędach i w toku czynności rady miejskiej.

Zadanie piękne, wdzięczne i doniosłe. Do ich spełnienia — mówił dr. Małachowski — utwórzmy tu u nas „koncentrację“, czy związek wszystkich chętnych do pracy dla dobra tego ukochanego grodu; spierajmy się o środki i drogi, krytykujmy się, nie obawiajmy się krytyki niezbędnej; starajmy się o taką krytykę. ale o krytykę budującą, pozytywną, nie taką, która ogranicza się do potępiania i zohydzania, ale o krytykę, która wytykając wady, wskazuje zarazem środki zaradcze; unikajmy krytyki niweczącej i zniechęcającej, która w rezultatach odbija się nietylko na osobach, ale i na interesach miasta; pozbywajmy się podejrzliwości i nieufności.

A wówczas wszyscy miłujący to miasto i poświęcający się dla jego dobra, znajdziemy się razem, solidarni i silni, tak, że, gdy rok znów upłynie, będziemy mogli sobie powiedzieć: po epoce zewnętrznego rozwoju, dokonaliśmy niemniej epokowej reformy wewnętrznego ustroju i utrwalenia naszej organizacji i podstaw finansowego bytu.

„Tem życzeniem na ten rok nowy witam Was, czcigodni koledzy i wołam „Śmiało i odważnie naprzód, a Bóg dopomoże!“

W końcu dr. Małachowski podziękował raz jeszcze za złożone mu życzenia i życzył radnym pełni sił do owej pracy, tak, by bodaj w znacznej części mogła reprezentacja miasta spełnić te swoje ważne zadania.

* * *

Z ratusza radni miejscy z prezydentem na czele udali się do mieszkania wiceprezydenta miasta p. Michalskiego, gdzie się odbyło przyjęcie noworoczne. Jak w kalejdoskopie przesuwały się przez salony państwa Michalskich, coraz nowe tłumy gości, którzy pośpieszyli, aby gospodarstwu złożyć serdeczne życzenia z okazji Nowego Roku. Państwo Michalscy podejmowali wszystkich z tradycyjną gościnnością, dziękując szczerze za życzenia będące w pierwszym rzędzie objawem powszechnej życzliwości, jaką cieszą się wśród mieszkańców grodu. Był już późny wieczór, gdy ostatni goście opuścili salony państwa Michalskich.

Przyjęcie noworoczne u hr. Tiszy.

(Telegr. własny „Dzien. Polsk.“).

Budapeszt. W klubie liberalnym podczas składania życzeń noworocznych, poseł Geza Kubinyi, w swojej przemowie do prezydenta stronnictwa, Podmanitzky'ego, oraz Podmanitzky w swej odpowiedzi, potępili taktykę obstrukcyjną i wyrazili nadzieję, że stronnictwo liberalne w walce obecnej, która niestety nie zbliża się do końca, kierować się będzie myślą spełnienia publicznych obowiązków i zasadą poświęcenia.

Członkowie partji liberalnej, udali się na-

stępnie do prezydenta ministrów, hr. Tiszy, u którego zebrany był cały gabinet.

Poseł Nagy zapewnił prezesa gabinetu o niewzruszonem zaufaniu, jakie żywi do niego stronnictwo liberalne i o poparciu dla gabinetu w ciężkiej walce przeciw obstrukcji.

Hr. Tisza przedewszystkiem podziękował imieniem gabinetu za zaufanie stronnictwa, wyrażone mu przed chwilą przez Nagy'ego. Wskazał, że już od dłuższego czasu pokazują się oznaki upadku parlamentaryzmu. Wskutek tego silne i poważne stronnictwa są coraz bardziej spychane na drugi plan, a na pierwszy występują posłowie, których nic nie uprawnia do jakiejś roli kierującej, a których część prasy utrwala w błędzie, wmawiając w nich, że obstrukcja jest jedynym sposobem walki opozycyjnej. Zapatrywanie to jest błędne, gdyż opozycja nie ma działać hamująco, ale rozwijająco na narodowe siły.

Gdy obejmowałem mój urząd, chwila ta przypadła na ciężkie i krytyczne czasy. Widziałem jasno, że zadaniem mojem będzie nietylko usunąć chwilowe trudności, ale przedewszystkiem skonsolidować węgierski parlamentaryzm i stworzyć podstawy dla lepszego i pomyślniejszego jego rozwoju. Gdyby się mi tylko pierwszy cel udało osiągnąć, to byłoby to tylko efemeryczną korzyścią. Pojawiłyby się znów niebawem anarchistyczne objawy, podobnie jak w ostatnim czasie.

Dlatego przedewszystkiem potrzeba było oddziałać na publiczną opinię przez zadowalające rozwiązanie kwestyj wojskowych i rozbudzić w narodzie świadomość wielkich niebezpieczeństw, które prowadzą go do upadku, jeżeli wszystkie siły narodu bez różnicy przekonań nie złączą się w pracy nad uratowaniem parlamentaryzmu, nad uzdrowieniem jego i nad wprowadzeniem go na odpowiednie tory.

W pierwszej chwili sytuacja tak się przedstawiała, że sądziłem, iż tylko przez najzaciętszą walkę ze wszystkimi przeciwnikami, ten cel da się osiągnąć. Wtenczas właśnie, gdy sądzono, że skrajna walka z żywiołową siłą zerwać się musi, nastąpił zwrot, ponieważ część przeważna opozycji zaprzestała tej szkodliwej metody walki. I tak też musiało się stać. Jeżeli na nowej drodze w ostatnim czasie nie można jeszcze wykazać konkretnego wyniku, to przecież zbliżamy się choć w powolnem tempie do celu, tak, że przynajmniej najważniejsze przedłożenia mogą otrzymać moc ustawową.

Muszę wezwać stronnictwa do wytrwania na tej drodze. Ci, którzy krajowi przez obstrukcję wyrządzają szkodę, może wbrew swej woli oddają ogółowi ogromną usługę, jaskrawo okazując mu złe skutki obstrukcji. Wzniosły cel, do jakiego dążymu, aby parlament znowu stał się polem pracy dla elity narodu węgierskiego, świętym przybytkiem publicznego życia — osiągniemy najlepiej na tej drodze i przez to zapewnimy pole dla produktywnej i skutecznej działalności.

„Przedewszystkiem dążyć będę do utrzymania polityki z r. 1867, której najgłówniejszą zasadą jest, iż wielkie interesy narodu węgierskiego z wielkiemi interesami dynastji i z wynikłymi z tego interesami wielkiego mocarstwa znajdują się w zupełnej łączności.

Nie ma więc żadnego powodu do niedowierzania i do ścierania się między narodem i dynastją. Najżywotniejszym interesem jednego i drugiego czynnika jest iść ręka w rękę. Równocześnie musimy dowieść, że w błędzie zostają ci, którzy twierdzą, że ugoda z roku 1867 powstrzymuje rozwój sił narodu i paraliżuje je. Musimy dowieść dalej, że mają słuszność ci, którzy widzą w tej ustawie wszystkie warunki rozwoju narodu węgierskiego.

Walki ostatniej przeszłości dowiodły jasno solidarności stronnictwa liberalnego. Za to przyjmijcie panowie podziękowanie imieniem ojczyzny, płynące ze szczerego serca. Podziękowaniem za wyrażone mu zaufanie i zapewnieniem, że wszystkie swe siły poświęci służeniu tej sprawie do ostatka, — zakończył hr. Tisza mowę, wśród hucznych oklasków.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“)

Berno morawskie. *Lidowe Nowiny* zamieściły artykuł p. Stransky'ego, w którym uważa on rewizję konstytucji za jedyny środek zażegnania przesilenia w państwie i zapewnienia monarchji mocarstwowego stanowiska.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu bukowińskiego.

Czerniowce. Sejm bukowiński po uchwaleniu budżetu na rok 1904 i przyjęciu zamknięcie rachunków z bukowińskiego funduszu propinacyjnego za rok 1903 został przedwczoraj zamknięty okrzykiem na cześć cesarza.

Życzenia noworoczne.

Białogród. Z powodu nastania Nowego roku, przesłał król Piotr do cesarza Franciszka Józefa I, depeszę gratulacyjną, następującej treści: „Proszę Waszą Cesarską Mość przyjąć przy tym Nowym roku, moje najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności, tak dla Waszej dostojnej osoby, jak i Waszych ludów.“ Cesarz odpowiedział: „Z całego serca żywiąc życzenia najlepszej pomyślności dla Waszej Król. Mości, dziękuję za życzenia, przesłane mi z powodu Nowego roku

Prowizoryczny traktat z Włochami.

Wiedeń. Na podstawie tymczasowej umowy z rządem włoskim — traktat handlowy z Włochami z dnia 6 grudnia 1901 pozostaje i nadal w mocy aż do ostatecznego zawarcia nowego traktatu, jednakże najdalej do 1 października 1904. Wyłączoną jest tylko klauzula celna na wino, która z dniem 1 stycznia 1904 wygasa.

Celem załatwienia interesów, wynikłych z powodu długiego istnienia klauzuli celnej na wino, ułożono postanowienia przejściowe, na podstawie których wina włoskie, w grudniu 1903 do Austro Węgier wysłane, albo których sprzedaż w tym czasie aż do 20 sty-

(2)

Obrazki z Japonji.

Otóż fiord Nagasaki jest całkiem czemś przeciwnem. Podczas gdy natura Norwegji jest majestatyczna, wszechpotężna groźna i przygniatająca — tutaj przymila się zalotnie do szafirowego, jasnego, cichego lustra wodnego, które się ciągnie milami w głąb wyspy Kiusziu, istnego kraju Feaków. Wspaniałe partje skał, łagodnie wznoszące się, cudownym lasem okryte góry, wdzięczne, czyściutkie wioski na brzegach, w około ogrody i przylegające do nich starannie uprawne pola ryżowe, takie ozdobne, jak gdyby japońskim Feakom służyły tylko do zabawy — tu i owdzie wychylające się z szafirowego przeźrocza skaliste wysepki, malownicze, o stromych szczytach, a każdy z nich z fantastycznym czubem jodeł lub wysokich kryptomeryj — obsypane kwiatem rośliny wijące, czepiające się ścian skalistych i odzwierciadlające się wiernie w gładkiej wód przeź oczy — tu i owdzie wychylająca się z zieleni świątyńka albo ognisto-czerwona pagoda na szczycie skały: — oto pejzaż japoński.

Całemi tuzinami rozsypane są wysepki po fjordzie, a wśród nich cicho, jakby sennie, przesuwają się malowniczo wyginane łodzie, podobne do łabędzi ze swych śnieżno-białych żagli. Nigdzie na szerokim świecie nie widziałem tak pięknego krajobrazu, jak w tem państwie wysp japońskich“.

Pasma gór w Japonji nie należą do wysokich. Często trafia się wśród nich czynny jeszcze lub już wygasły wulkan, a mnóstwo wysp, poprzerzynanych poszarpanemi wyrwami, świadczy o ich wulkanicznem pochodzeniu. Jeszcze dziś walka wód z ogniami podziemnymi sprowadza częste trzęsienie ziemi, główną klęskę Japończyków, która na cały ich system budowania się drewnianymi domami wpłynęła.

Najwyższym wulkanem i świętą dla Japończyków górą, jest na zachód od Yokohamy wulkan Fuzijama, wysoki na 3.745 m. Towarzyszy mu ku północy, wzdłuż łańcucha gór, cały szereg innych wulkanów wygasłych i czynnych, ogniowych i błotnych. Jeden z tych ostatnich, Bandaj san, wybuchł w lipcu r. 1888.

Ks. Paweł Sapieha, który go zwiedzał w roku następnym, tak pisze o nim: „Sterczy przed nami szczerbata ściana, drzewa powywracane, połamane, pokręcone, resztki popiołu między trawami... Stary krater głównego Bandaju, wygasły przed lat dziesiątkami i tym razem zupełnie spokojny pozostał; lawy ani śladu, siarki niezbyt wiele, kamieni nie nadto — zato mułu, błota z kamieniami zmieszanego istne morze. Pary wodne uwięzione, wysadziły w powietrze, przerywając w pół ogromną górę: wierzchnia część góry rwie się ku niebu, spada w dół, toczy się, wyrywa, łamie — za nią pluje ziemia mułem i kamieniami, mieszanemi siarką z żelazem stopioną. Z mułu tego powstaje strumień, rzeka, morze — wali w dół, wyrywając już nietylko drzewa, ale skały ogromne — toczy się, porywa całe góry ze sobą, przeskakuje formalnie przez pagórki, wali w doliny, odbija się od brzegów, znacząc wszędzie swe przejście absolutnem zniszczeniem... Dziś środek spustoszeń, punkt wyjścia tej piekielnej rewolucji, widnieje wśród brył skalistych, sączących się źródlisk czerwonych i żółtych, istotnie na piekielne wycieki patrzących, wśród buchającej z tysiąca miejsc pary siarczanej. A jak ryczy i syczy i wyje ta bestja, jak śmierdzi piekielnie! Przychodzimy na jakie dziesięć kroków do jednego z tych wylotów. Nie sposób iść dalej, para tak gorąca, a tak śmierdzi siarką. Pod nogami coraz więcej się robi niebezpieczeństwo zapadnięcia się. Rzucamy kamienie temu smokowi w paszczę — wylatują z trzechkrotną siłą napowrót i para, jakby obrażona naszą śmiałością, ze zdwojoną siłą i rykiem bucha nam w oczy“. („Podróż na wschód Azji“. Lwów. 1899).

Wulkanizm i trzęsienia ziemi, to charakter całej tej krainy wyspiarskiej. A przecież 45 miljonów ludności osiadło na tym wulkanie i pędzi żywot pełen przedziwnej rozmaitości i wielkiego rozmachu na przyszłość.

II. Japończycy.

Określenie, że Japończycy należą do mongolskiej rasy, nikomu już dziś nie wystarcza. Wszak Chińczyków zalicza się do tej samej rasy, wszak kultura chińska wycisnęła silne piętno na cywilizacji japońskiej — a przecież jaka to różnica między ludnością Chin i Japonji! Istnieje ona nietylko co do budowy ciała, lecz także co do usposobienia, charakteru, władz umysłowych i urządzeń społecznych, tak, że obu tych państw i narodów nie można brać pod strychulec ścisłej wspólności rasowej.

Jak z walki tropów z przyrodą arktyczną powstała specjalna roślinność Japonji, tak z parcia rasy malajskiej od południa, a szczepów „paleoazjatyckich“ od północy i zachodu, powstała specjalna, odrębna ludność japońska.

Prof. Selenka rozróżnia wśród niej wyraźnie trzy typy. — Najstarszym są Ainosi, którzy dziś jeszcze zamieszkują wyspę Jeso, część Sachalinu i wysp Kurylskich. Należy ich uważać za najstarszych tubylców Japonji. Różnią się oni zupełnie od typu mongolskiego: linia ich oczu jest horyzontalna, nie skośna, porost włosów silny, barwa ich czarna. Prócz tego są wśród Japończyków dwa inne typy odrębne, które odnieść należy do dwóch różnych wędrówek z Korei, oddzielonej od Japonji łatwą do przebycia cieśniną. Pierwszą z tych zaborczych imigracyj wprowadziła ludzi, których cechowała zgrabna, delikatna budowa ciała, długa czaszka, wąska długa twarz, ukośne oczy i małe usta. Za tym koszinchińskim typem wkroczyła też stara chińska cywilizacja z jej językiem, którego ślady się w dzisiejszym języku japońskim zachowały, i z pismem, które i dziś wprost chińskie, tak, że Chińczycy i Japończycy, nie rozumiejący się całkiem w rozmowie, mogą się za pomocą pisma porozumieć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

J. St.

cznia 1904 urzędownie została udowodnioną, będą korzystały aż do 31 stycznia 1904 z cła dotychczasowego w wysokości 3 kor. 20 hal. za kwintał.

Takie same postanowienia przejściowe zostały także zawarte co do wysłanego w tym samym czasie do Włoch z Austro-Węgier wina, które korzystać będzie z dotychczasowego cła w wysokości 5 lirów 77 centesimi.

Na dalekim Wschodzie.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Położenie jest bardzo poważne a nawet pogorszyło się.

Japonja wydała naglący rozkaz przerobienia 3 okrętów handlowej marynarki na krążowniki wojenne. Od początku ubiegłego roku pomnażała Rosja liczbę swych okrętów wojennych w Azji wschodniej. Pojemność okrętów wojennych rosyjskich dotąd nie wynosiła więcej jak 90.000 ton. Od nowego roku ma być zwiększona na 200.000 ton. Sześć okrętów jest już gotowych do odjazdu na wody wschodnio azjatyckie. Pojemność okrętów japońskich wynosi 170.000 ton.

Powstanie Hotentotów.

Londyn. Do pism tutejszych donoszą z Kapstadu, że wybuchło tam powstanie Hotentotów na całym obszarze kolonij niemieckich. Bandy Hotentotów przeciągają przez kraj i niszczą posiadłości Europejczyków.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 2 stycznia.

Teatr miejski: „Figle wiosenne", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „W noc Bożego Narodzenia", sztuka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„W sieci", wesoły dramat. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert pani Ireny Bohuss Hellerowej, ze współudziałem pianistek Pauli i Flory Jourladówien i 13-letniego skrzypka, Maksymiljana Pilzera.

Posiedzenie sekcji katologowej Koła im. T. Kościuszki „T. S. L." Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (2): Makarego opata. — Włastymiła. — (20): Ihnatyja. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 11.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 5° R. Pogoda.

Z obrony krajowej. Kapitan I klasy Bruno Meese przeniesiony z 16 p. obrony kraj. w Krakowie do 30 p. obr. kraj. w Hohenrauth. Podporucznik w stanie ewidencji Emil Goetz przeniesiony z 10 p. obr. kraj. do stanu nieczynnego 4 p. ułanów. Kapitan I klasy Franciszek Shejwal przeniesiony do 23 p. obr. kraj. w Stryju. W stan spoczynku przeszedł kapitan I klasy Jan Kotliński z 35 p. obr. kraj w Złoczowie. Prowizorycznymi feldfeblami powiatowymi obrony krajowej mianowani Piotr Moroż z 16 pułku obrony krajowej w Krakowie przy 22 pułku obrony krajowej w Czerniowcach. Dawid Koch w 35 pułku obrony kraj. w Złoczowie i Wolf Berl Rothbaum przy 34 p. obr. kraj. w Jarosławiu. Srebrny krzyż zasługi z koroną otrzymał Marcin Frączek, wachmistrz w 4 p. ułanów obr. kraj.

Magazyn złodziejski. Małżonkowie Dulscy, których, jak to donosiliśmy, aresztowano za kupowanie rzeczy skradzionych od złodziei, odstawieni zostali do więzienia sądu karnego. Dulska przyznała się, iż kupowała rzeczy kradzione i w albumie fotografij złodziejów wskazała tych, którzy sprzedawali jej skradzione rzeczy. Na tej podstawie aresztowano kilku złodziei.

Gwiazdka dla dzieci kolejowych. Onegdaj odbyła się na dworcu kolejowym gwiazdka dla dzieci służby kolejowej. Uroczystość urządzono w jednej z hal warsztatów kolejowych, którą odpowiednio przystrojono. W środku hali jaśniało blaskiem setek świateł olbrzymie drzewko. Na jednej estradzie przygrywała orkiestra kolejowa, na przeciwległej zaś śpiewał kolendy chór szkoły kolejowej. Na uroczystość przybył dyrektor kolei radca dworu Wierzbicki. Po pięknem przemówieniu ks. kan. Swisterskiego przystąpiono do rozdania podarków. Przysmakami obdarowano 2200 dzieci, zimowem zaś odzieniem (sukienkami, płaszczykami, obuwiem itd.), 300 dzieci. Na czele komitetu stała pani Alfredowa Elsnerowa.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Cesarz zamianował profesora gimnazjum w Stanisławowie dra Tomasza Garlickiego dyrektorem gimnazjum w Złoczowie.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.) Cesarz nadał srebrny krzyż zasługi z koroną, wachmistrzowi Franciszkowi Zajickowi z krajowej komendu żandarmerji nr. 5 we Lwowie, a to w uznaniu za uratowanie z narażeniem własnego życia czterech ludzi od śmierci przez utonięcie.

Niesumienny burmistrz. Praga. (Tel.) Burmistrz przedmieścia Żiżkov nazwiskiem Zdarski, przeciwko któremu toczy się śledztwo o rozmaite nadużycia, został zasuspendowany w urzędzie.

Kradzież papierów wartościowych. Rzym. (Tel.) Ubiegłej nocy dwaj niewyśledzeni sprawcy, przebrani za listonoszów, zakradli się do urzędu pocztowego i skradli kilka pakietów papierów wartościowych. Jak słychać z oficjalnego źródła, wynosi skradziona suma 150.000 franków. *Tribuna* donosi, że ukradziono 300.000 franków.

Wyprawa do Afryki. Antropologiczny oddział wystawy w St. Louis urządza ekspedycję do Afryki środkowej pod dowództwem Anglika, P. Wernera, a to dla zbadania obyczajów ludności miejscowej na przestrzeni pomiędzy Kongo a Zambezi, na północ od krajów zbadanych przez Livingstona i na południe od eksplorowanych przez Stanleya. Jestto płasko wzgórze Lunda. Jako punkt wyjścia Werner obiera stolicę wodza plemienia Lunda, Ndombe, ztamtąd będze próbował dotrzeć do źródeł rzeki Kassai, jednego z większych południowych dopływów Kongo. Ndombe jest nnjpotężniejszym władcą afrykańskim; sfera jego wpływów obejmuje 100.000 mil kwadratowych, zamieszkałych przez miljon ludzi. Na tej przestrzeni żyją plemiona karłów, ludożerców, oraz potężny niegdyś szczep handlarzy niewolnikami.

Na daleki Wschód. Przez ubiegłe święta bawił w Warszawie p. Jerzy Horner, dziennikarz amerykański, wydelegowany na daleki Wschód. P. H. przez rok czasu brał w Nowym Jorku lekcje języka rosyjskiego i dzisiaj nieźle już nim włada. P. H. z urodzenia Anglik, od lat wielu mieszka w Ameryce. Obecnie dziennikarz amerykański uczy się po japońsku, do czego posiada przy sobie odpowiedne podręczniki. P. H. jedzie już jako korespondent na przyszły... plac boju.

Historyczny wagon. Przed kilku dniami, jak donosi dziennik wiedeński *Reichswehr*, wycofany został z ruchu i rozebrany pierwszy i najstarszy wagon dworski, jaki towarzystwo kolei Południowej zbudowało dla cesarza Franciszka Józefa. Służył on monarsze austrjackiemu od roku 1869 i zawiózł go najpierw do Włoch, gdy wybuchła wojna przeciw Francji i Piemontowi, a potem odbywał w nim cesarz niezliczone podróże w kraju i zagranicą. Wagon ten oddawany był też do rozporządzenie różnym ukoronowanym gościom cesarza. Pierwszym z nich był król Wiktor Emanuel, ostatnim — król serbski Aleksander. Odbywały się też we wagonie tym liczne ważne rozmowy i narady, bo monarcha austrjacki nie ustaje nigdy w pracy, nawet wtedy, gdy jedzie na łowy. Cesarz przywykł do tego starego wagonu, urządzonego wprawdzie wygodnie, ale bardzo skromnie i trudno mu było się z nim rozstać. Frontowa część wagonu będzie przechowana w muzeum kolejowem.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 31 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 683·50, Akcje węg. Zakł. kred. 774 50, Akcje Anglobanku 281·50, Akcje Unionbanku 542·—, Akcje Laenderbanku 447·50, Akcje Bankvereinu 522·75, Akcje Bodencredit 954·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 544·—, Akcje kolei państw. 673·50, Akcje kolei południ. 89·— Kolei Elbethal 419·—, Acje kolei Północnej 5530, Akcje kolei Czerniowieckiej 578 50 Akcje Alpiny 423 50, Akcje Rima Muranji 502 50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1940·—, Akcje fabryki broni 460·—, Akcje tureckie tytoniowe 349·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1256·—, Oblig. węg. indemn. 98·30, Renta majowa 100·60. Austr. renta koron. 100·65, Węgierska renta kor. 98·85, 56 L listy Towarz. kred. ziemsk. 98·95, 4 proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·45, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·50, 4 proc. listy Banku hipot. 98·73, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·75, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99 65, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·55, Losy tureckie 136 50, Marki 117·25, Ruble 252·75.

— **Wiedeń** 31 grudnia. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: **Austr. zakł. kr. z oblig.** p. z r. 1860 3 proc. 292·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 286·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. proc. 92·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·20, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. —·—, Clary 40 zł. m. k. 170·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. —·—, Pożyczka m. Lubiany 41. zł. —·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 170·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł 52 90, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·70, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 230·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 72·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 136 10; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 498·—.

— **Wiedeń** 31 grudnia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·30 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 38 60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 43 60 do —·—. **Tendencja**: ustalona.

— **Berlin** 31 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 215·50, Staatsbahny 144·75, Disconto Comandit 196 10, Berlińskie Towarz. handl. 162·50, Laura 237 75, Bochum 191·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 92·—, Kolej Meridionalna 143 75, Losy tureckie 139 75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 205·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 454 25, Lombardy 16 50, Kolej Henry 107·75, Niemiecki bank narodowy 126·25, Kanada Profered 119·40. Akcje żeglugi hamburskiej 110·50: Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215 65, Huta „Donnersmark" 245·90.

— **Berlin** 31 grudnia. Austrjackie banknoty 85·40, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 31 grudnia. Austrjackie kredyty 215·20, Kolej państw. —·—, Disconto 196 40, Laura —·—.

— **Paryż** 31 grudnia. 3 procentowa renta 97·37, mąka 28 45.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego